Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena numeru 15 groszy.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ SOBOTA 26 CZERWCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 175

Tajemnicze zniknięcie 3-ch mężczyzn.

Zagadkowe zdanie, wypisane ołówkiem na okładce legitymacji nie może rozwiązać ponurej tajemnicy.

Warszawa, 26 czerwca.

Wczoraj w południe na Kępie pod Pilarami, w odległości kilometra od Płocka znaleziono trzy marynarki i dwie kamizelki, teczkę skórzaną, żółtą (imitacja skóry krokodylej), trzy pary skarpetek, dwie okładki od legitymacji, jedna w czarnem, druga w czerwonem płótnie z wydartemi wewnątrz kartkami.

Na czarnej okładce napisane wewnątrz ołówkiem następujące zdanie:

Zbiegać za jednym klejnotem pustyni iść w pion za perłą cudów w drodze po to, gdy teraz zostały jedyne ślady na piasku i kręgi na wodzie.

Obok rzeczy znaleziono liczne niedopałki papierosów i kopiec usypany z piasku w nim zaś wetkniętą złamaną laskę zakopiańską. Opodal leżały dwie puste litrowe butelki, jedna po wódce, druga po winie!

Dochodzenie przeprowadzone przez policję w Płocku ustaliło, że dn. 24 bm. w południe przedsiębiorczyni wynajmu łodzi w Płocku na Rybkach, Michalina Łukowska, wynajęła łódź trzem mężczyznom, którzy sądząc z wyglądu i ubrania pochodzili z kół inteligencji.

Wynajętą łodzią udali się ci nieznajomi w dół rzeki na kępę pod Pilary. Następnie ustalono, że t. zw. wytyczny z obsługi Wisły, Jan Figiel, idąc brzegiem Wisły tego samego dnia o godz. 6-ej wiecz. widział płynącą w dół rzeki łódkę, w której znajdowało się trzech mężczyzn w bieliźnie.

Na środku Wisły, wszyscy trzej wyskoczyli kolejno z łódki do wody i zaczęli pływać. O g. 7.30 wiecz. drugi wytyczny, Stanisław Grosiński, zatrzymał w okolicy miejscowości Górnej Prywitnej, w odległości 4 do 5 klm. od Płocka, w dół rzeki, łódkę płynącą bez pasażerów.

Na dnie łódki znajdowała się laska trzcinowa, gruba, ciemno-bronzowa. Łukowska poznała w zatrzymanej łódce wynajętą wspomnianym trzem mężczyznom.

Również znalezione na kępie ubrania, Łukowska poznała jako należące do owych nieznajomych.

Okoliczności zniknięcia tych trzech nieznajomych są tajemnicze i dają pole do przypuszczeń, że popełnili zbiorowe samobójstwo.

Rysopis denatów: 1) lat około 40-tu, wzrostu średniego, otyły, wąsy ciemne, podstrzyżone po angielsku, ubrany w garnitur ciemno-szarawy, kapelusz miękki czarny, kamasze gemzowe czarne; 2) lat około 25-ciu, wzrost średni, blondyn, szczupły, w garniturze jasnym, w lewej górnej kieszonce chusteczka jedwabna, zielona, pantofle żółte, bez kapelusza; 3) lat około 25-ciu, wzrost średni, szatyn, szczupły, w garniturze granatowym, pantofle żółte, bez kapelusza.

Posterunki policyjne zarządziły poszukiwania zwłok denatów.

Straszny żywioł szaleje...

W Małopolsce kilka wsi zostało zalanych wodą

Hiobowe wieści z całego świata.

Kraków, 26 czerwca.

Jakkolwiek Wisła pod Krakowem w dniu wczorajszym opadła o pół metra (stan wody na Wiśle o godz. 12 wynosił 3 m. ponad normalny), to z okolicy nadeszły hiobowe wieści o rozmaitych rozmiarach powodzi.

I tak w powiecie krakowskim zostały zalane wsie: Kłokoczyn i Batowice, w powiecie wadowickim: Brzeźnica i Woźniki, w powiecie pilzneńskim: Dulcza.

Największe szkody powódź wyrządziła w powiecie gorlickim, gdzie z powodu oberwania chmury zostało zalanych pięć gmin. Szkody wyrządzone przez powódź w tym powiecie dochodzą do pół miljona złotych.

O sile rwących wód mówi najlepiej fakt, że dwa domy zostały porwane przez fale; w niektórych miejscowościach tego powiatu nawałnica była tak straszna, że ludność nie była w stanie uratować nawe żywego inwentarza.

Warszawa, 26 czerwca.

Stan wody na Wiśle wynosił w dniu wczorajszym 3.45. Woda w dalszym ciągu przybiera, a wobec doniesień z góry rzeki o pojawieniu się nowej fali nie należy się liczyć w najbliższym czasie z opadnięciem wód.

**

Nowy Jork, 26 czerwca.

W miejscowości Leom w prowincji meksykańskiej Gunajuato nastąpił katastrofalny wylew rzeki, która przerwała niespodziewanie groblę i wdarła się do miasta.

Olbrzymi prąd wody uniósł ludzi, domy i bydło. Ilość ofiar dotychczas nie jest stwierdzona, w każdym razie obliczana jest na tysiące osób. Tor kolejowy w miejscach najwyżej położonych został zalany na wysokość jednego metra, tak, że wszelka komunikacja i dowóz żywności jest niemożliwy. Wszystkie połączenia telegraficzne z wyjątkiem jednego zostały przerwane, tak, że dochodzą tylko skąpe wiadomości.

Miasto Leom, liczące około 80 tysięcy mieszkańców, zostało naw edzone identyczną katastrofą 18 czerwca 1888 r. przyczem zginęło tysiąc ludzi i dwa tysiące domów zostało zniszczonych.

Berlin, 25 czerwca.

Północno-zachodnia część Brandenburgji stoi pod wodą. Zbiory są doszczętnie zniszczone, 10.000 mórg pól uprawnych, zalanych wodą. W kilku miejscach były ofiary w ludziach.

W okolicach Wittenbergii stan wody wzniósł się o 5 i pół metra. Szkody w tych okolicach obliczają na 30 miljonów marek.

Nadchodzą wieści o podnoszeniu się wody na Renie. Pod Mannheimem, rzeka wystąpiła z brzegów, zalewając nadbrzeżne wsie.

Landbund wystosował do rządu pismo, domagające się socjalnych kredytów na pokrycie szkód.

Spisek antymonarchiczny w Hiszpanji

przygotowywało stronnictwo republikańskie.

Donoszą z Madrytu o wykryciu przez policję kryminalną spisku przeciwko monarchji.

Spiskowcy należeli do stronnictwa republikańsko-liberalnego. Pośród aresztowanych jest wielu posłów. Mówią, iż do spisku był zamieszany były minister wojny Aguiera.

**

Paryż, 25 czerwca.

Agencja Wschodnia.

O wykryciu spisku w Hiszpanji przynosi „Journal de Debats" następujące szczegóły:

Spisek skierowany był specjalnie przeciwko dyrektorjatowi. Zaangażonymi w spisku tym są żywioły liberalne i republikańskie z całej Hiszpanji. — Skompromitowanym jest silnie były minister wojny, Aguileria. Redaktor naczelny pisma „Libertado Marzialiano", któremu dowiedziono udział w spisku, został aresztowany. Nadto dokonano całego szeregu aresztowań.

Aresztowany został również komendant wojskowy Madrytu, generał Fejler.

Aresztowani sądzeni będą przez sąd wojenny.

**

Madryt, 25 czerwca.

Komunikat urzędowy, donosząc o wykryciu spisku antyrządowego, stwierdza, iż spisek ten stłumiony został w zarodku.

Nadbałtyckie umizgi Sowietów

spełzły na niczem.

Tylko niedorozwinięte Kowno leci w objęcia Moskwy.

Moskwa, 22 czerwca.

Starania rządu sowieckiego o zawarcie umów gwarancyjnych z państwami nadbałtyckiemi, nie powiodły się.

Porozumienie osiągnięto tylko z Litwą. Natomiast Finlandja poczyniła liczne zastrzeżenia, domagając się przedewszystkiem sądu rozjemczego, Łotwa i Estonja zaś odpowiedziały wręcz, że warunków sowieckich przyjąć nie mogą, gdyż sprzeczne są z zasadami Ligi Narodów.

Baczność, zdobywcy premjil!

—::—

Koperty z kuponami należy składać dziś i w poniedziałek.

Koperty z kuponami 8 konkursu należy składać **dziś i w poniedziałek** w skrzynce redakcyjnej „Expressu" (ul Piotrkowska 49, w podwórzu)

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 10.10 w płaceniu i 10.15 w żądaniu.

Tendencja spokojna.

I. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Londyn 48,64
Szwajcarja 193,47
Nowy York 9,98
Paryż 29,25

II. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolar w obrotach prywatnych 10,07 i pół. Tendencja słaba.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 51,60
Dolar 5,16 1/4
Warszawa 51 3/8

Rosja przez czerwone okulary.

Pierwszomajowa rewja armji sowieckiej. - Mauzoleum Lenina „na pokaz". — Oryginalny sposób nauczania w szkołach rosyjskich. — Teraźniejszość i przyszłość ekonomiczna Sowietów.

Wrażenia dziennikarza francuskiego z pobytu w Rosji.

Od dłuższego już czasu drukuje wielki paryski dziennik lewicowy „Volonte" — obszernemi ustępami — relację swego umyślnego do Moskwy wysłannika Louis Merlet z tego, co widział w Rosji sowieckiej oraz z tego jakie wrażenie wywarło na nim to, co oglądał i co słyszał.

W tem, co opowiada p. Merlet w paryskiej „Volonte" jeżeli niema absolutnej prawdy — co jest rzeczą pewną — to jest niewątpliwa chęć pokazania nam do datnich stron eksperymentu rosyjskiego, tego właśnie regime'u, z którym świat cywilizowany i kulturalny pogodzić się nie może.

P. Merlet nietylko patrzy na to, co się obecnie w Rosji dzieje, przez... czerwone okulary; patrzy — z nietajonym zachwytem. A ten zachwyt, którego nie umie ukryć (choćby dla decorum), redakcja wielkiego organu prasy paryskiej leje co dni kilka na swoje szpalty, uraczając tym suggestyjnym specjałem swo ich czytelników.

Oto p. Merlet spędza dzień pierwszy maja w Moskwie. Święto ludu. Od godziny 2 po południu ustała w mieście wszelka praca.

Piętnaście tysięcy wojska zmasowano na Kremlu przed mauzoleum Lenina. Będzie „parada", rewja i defilada. Będzie przedewszystkiem zaprzysiężenie wojska. Moskwa cała w chorągwiach i sztandarach. Grób Lenina przystrojony — białemi i niebieskiemi kwiatami.

Pierwszy wybucha zachwyt francuskiego korespondenta: na widok wojska. „Zaledwie sześćset tysięcy liczy armja rosyjska — pisze p. Merlet — lecz tylko ktoś bardzo lekkomyślny mógłby kwestjonować jej siłę. Armja to młoda, dobrze wyekwipowana i uzbrojona; duch w niej panuje doskonały".

Minister wojny Woroszyłow wstępuje na stopnie mauzoleum Lenina i czyta rotę przysięgi. Tuż przy nim mikrofon, który zapomocą potężnych haut-parleurs głos ministra roznosi po całym ogromnym placu. Po każdym ustępie przysięgi **Krasnaja Płoszczad'** grzmi jednym krótkim okrzykiem: Przysięgamy!

Minister ma na sobie mundur równie skromny jak każdy szeregowiec. Po odebraniu przysięgi od wojska, staje obok ministra ktoś w ciemnym paltocie i czapce barankowej. W okularach, uśmiechnięty, wygląd zacnego burżuja, pragnącego przyjrzeć się uroczystości. To Kalinin prezydent republiki Sowietów.

Rozpoczęła się defilada.

„Przyznam się — oświadcza p. Merlet — że **cała ceremonja wywarła na mnie głębokie wrażenie.** Żołnierze! Tak — jak wszyscy inni. Lecz ożywia ich zgoła odmienny ideał, ożywia ich myśl, że są **żołnierzami** krucjaty nowożytnej przeciwko wszystkiemu, co nie jest kolekcjonizmem.

Gdy zaś ostatnie przeczołgały się tanki, gdy ostatnie odleciały samoloty, wówczas rozpoczął się nieskończony pochód robociarzy. Zakończył się dopiero o 7 po południu przy graniu trąb i powiewaniu sztandarów. Przedefilował mi lion mężczyzn, kobiet, starców, dzieci!! Jeśli by tu — pisze dosłownie — w Moskwie nie wierzono jedynie w nieśmiertelność materji, możnaby powiedzieć, że w trumnie swej szklanej, patrzy Lenin po przez tajemnicę tego co umiera, na triumf idei swych i swego dzieła!"

Proza p. Merleta miewa akcenty lirycznego patosu.

Mauzoleum Lenina, budzące podziw swoją prostotą architektoniczna wznosi się opodal muru kremlowskiego u którego pogrzebani są ci, co padli podczas rewolucji październikowej oraz ci co zmarli w wierności swym ideałom, więc tacy jak John Reed, Worowskij, Karpow, Olsen, Russakow, Podbielskiej, Swierdłow i inni.

Co dzień o godz. 5 do 6 po poł. wolno ludowi oglądać Lenina spoczywającego w rodzaju klatki oszklonej.

P. Merlet zwiedza w Moskwie typową szkołę średnią. Koedukacja. **Chłopcy i dziewczęta od 12 do 18 lat.** Lekcje trwają tylko tydzień. Przez następne dwa tygodnie uczniowie i uczennice pracują sami, bez nauczyciela - przewodnika, korzystając z laboratorjów, muzeów, bibljotek, zbiorów etc. Szerokie pole daje się inicjatywie indywidualnej i **nauce poglądowej.** Po 2 tygodniach nauczyciele kontrolują i korygują rezultaty osiągnięte na własną rękę przez uczniów.

Uczniowie wszystko, co im się wykłada, powinni opowiedzieć, raczej opisać... na dużej, do tego przysposobionej ścianie, nie wykluczając bynajmniej — ilustracji. Właśnie miał w szkole wykład o komunie francuskiej pewien jej uczestnik. Uczniowie zaraz potem spisali wszystko, co im opowiadał, odszukali wizerunki wodzów komuny i oto p. Merlet oglądał całą ścianę zawieszoną rękopisami i ilustracjami odtwarzającemi to, co stary francuski komunista opowiadał.

Widział też p. Merlet jakby wystawę prac uczniowskich: **rysunki, akwarele, motywy dekoracyjne** etc. etc. Nauczyciel zadaje temat. Np. zimę. Żadnych nie daje objaśnień, żadnych nie udziela wskazówek. **Uczniowie wspólnie (kolektywizm) układają obrazy zimy, t. j. wszystko to, co o niej da się powiedzieć, przejście w przyrodzie z jesieni do zimy, zajęcia zimowe etc. etc.**

Inny jeszcze taki „obraz" oglądał p. Merlet. Obraz to był: „bloku robót wiejskich i fabrycznych", kooperatyw, „walki handlu państwowego z kupiectwem prywatnem". Albo zadano: nakreślić plan kiosku dla gazet i książek. Najlepiej wywiązała się z zadania 14-letnia dziewczynka.

W szkołach nie istnieją ani nagany, ani kary. Porządku pilnują sami uczniowie.

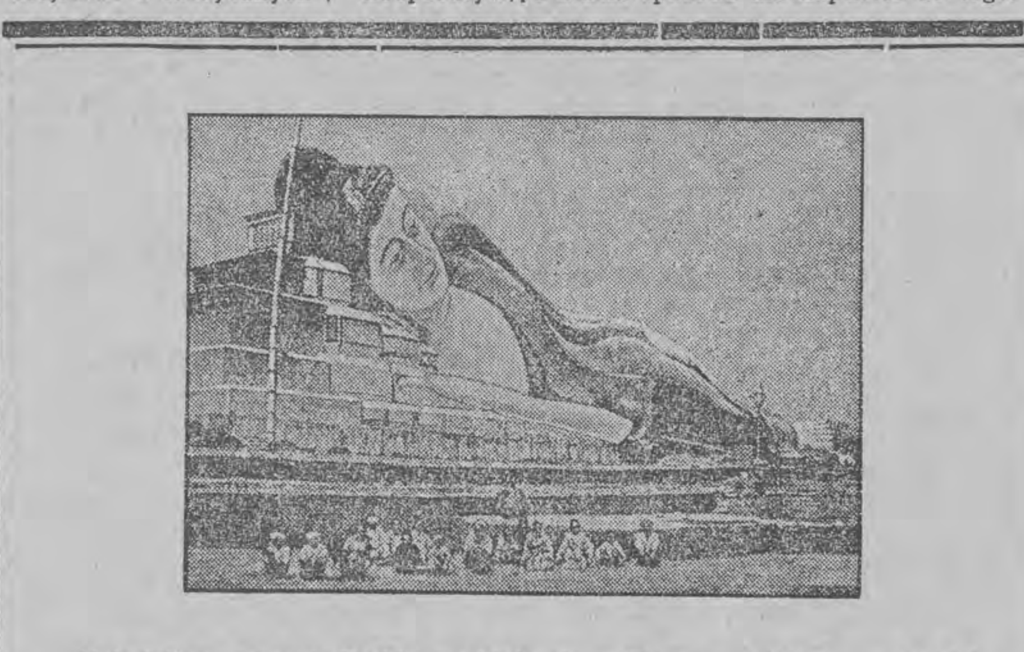
Komisarjat ludowy dla spraw oświatowych, czyli t. zw. Narkompros, kieruje zarówno wydawnictwami państwowemi jak i państwowemi kinami, państwowemi zakładami fotograficznemi, jak trustem państwowym muzycznym. P. komisarz Łunaczarskij jest niespożyty. Trwa na swojem stanowisku od rewolucji 1917 roku.

Pod względem szkolnictwa przoduje Leningrad. Oprócz w Leningradzie i w Moskwie istnieją uniwersytety w Taszkience, w Irkucku, w Tomsku, we Władywostoku, w Kazaniu. Niema zaś uniwersytetów w Kijowie, w Charkowie i w Odessie. Są tam tylko „wyższe" uczelnie. Ogromna większość nauczycieli — przedwojennych.

Nad nieprzebranemi bogactwami Rosji rozwodzi się p. Merlet szeroko i długo. A ileż jest tych bogactw zważywszy, że po okrojeniu Rosji po wojnie zostało jeszcze przeszło 20 miljonów kw. kilometrów, czyli obszar równający się dwom Europom i czterdzieści razy tak wielki jak Francja!

Przyznaje p. Merlet, że z handlem i przemysłem źle słychać. Chłop kupuje narzędzia rolnicze krajowego wyrobu, oraz wszystko czego jako rolnik może potrzebować po cenach wprost horendalnych. Jednak daje się najwyraźniej zauważyć ewolucja całego w Rosji życia ekonomicznego. Handel jest wewnątrz Rosji wolny, — zapewnia p. Merlet! Jest tylko na zewnątrz zmonopolizowany przez rząd sowiecki.

Lecz nie może to wiecznie trwać. Już dziś w Rosji ten np., który niema nic, wynajmuje siebie jako siłę roboczą. I niema sposobu nie dopuścić do tego.



Największy pomnik Buddy znajduje się w Pegu, w Indjach angielskich.

Poszukiwanie ukrytych skarbów

Legenda o bogactwach ukrytych na wyspie utrzymuje się, a kilkakrotnie robiono już bezowocne próby odszukania ich. Ma tam być zbiór złotych monet wartości 30 miljonów funtów szterlingów, wspaniałe perły i dwa czerwone djamenty wielkości orzechów, należące do wielkich i nader kosztownych rządców.



Po wystąpieniu Brazylji z Ligi Narodów, MELLO FRANCO dotychczasowy przedstawiciel Brazylji w Lidze Narodów.

Węgiel polski dla Sowietów podróżować musi przez Niemcy

bo Gdańsk i Gdynia są przepełnione.

Port gdański — jak się okazuje — nie est przygotowany do przyjęcia całego polskiego eksportu.

Nasz handel zagraniczny musi więc szukać innych dróg komunikacyjnych, zwłaszcza dla większych transportów, które mają być dostarczane w tempie szybkiem.

Konkretny przykład mamy do zanotowania w związku z bliską realizacją umowy o dostawę 700.000 ton węgla górnośląskiego Sowietom.

Przy omawianiu sprawy transportu tego węgla okazało się, że port gdański nie może się podjąć terminowego przeładowania węgla, który ma być dostarczany Sowietom w ilościach ponad 100 tys. ton miesięcznie.

Ominięcie Gdańska przy tak poważnych ładunkach będzie niewątpliwie strata dla Polski, której przypada połowa zysków, osiąganych przez Radę Portu w Gdańsku.

Aby na przyszłość uniknąć bogacenia portów i kolei niemieckich naszym handlem zagranicznym, musimy się zdobyć na jaknajwiększe przystosowanie portu gdyńskiego do naszych własnych potrzeb eksportowych.

Kobieta, która po raz ósmy uratowała tonącego.

Paryski dziennik Quotidien opowiada o dzielnej kobiecie pani Pauli de Cock, która w tych dniach została po raz ósmy nagrodzona za uratowanie życia tonącym.

Pani de Cock, której rodzina pochodzi z Holandji, mieszka w Conflans nad Sekwaną, niedaleko Paryża. Jest skromną nauczycielką muzyki, a równocześnie z zapałem uprawia sport pływacki.

W 1910 r., gdy miała lat szesnaście wyratowała dwoje tonących dzieci, a w następnych latach kolejno jeszcze sześć osób. Szlachetne instynkty widocznie odziedziczyła, bo zarówno jej dziadek jak i wuj mają cały zbiór medali za wyratowanie szeregu ludzi.

Fakultet muzykologji na uniwersytecie paryskim.

W listopadzie nastąpić ma otwarcie w Paryżu fakultetu muzycznego, zorganizowanego na wzór takich wydziałów, istniejących przy uniwersytetach niemieckich. Wykładane mają być następujące przedmioty: analiza utworów muzycznych, pedagogika fachowa, estetyka ogólna oraz krytyka zawodowa i dziennikarska.



— Jaka jest najodpowiedniejsza pora do zrywania jabłek?
— Kiedy psa niema, a ogrodnik nie widzi.

Straszna śmierć robotnika kolejowego.

Wpadł pod koła pociągu.

Łódź, 25 czerwca.

W dniu wczorajszym na torze kolejowym w pobliżu Piotrkowa miał miejsce straszny wypadek.

Na torze pracowało dziesięciu robotników kolejowych na czele z dozorcą, który czuwał nad porządkiem oraz obserwował, czy nie nadchodzi pociąg.

Ponieważ tor w miejscu, gdzie pracowali robotnicy, znajdował się w dolinie i otoczony był pagórkami, więc trudno było dojrzeć zbliżające się pociągi.

Nic więc dziwnego, iż dozorca nie zauważył mknącego całą parą kurjera i dopiero w chwili, gdy ujrzał przed sobą lokomotywę, zdołał ostrzec robotników o grożącym im niebezpieczeństwie.

Dziewięciu robotników zdołało jeszcze usunąć się z szyn.

Dziesiąty, Ludwik Jachimczak pochodzący ze wsi Ignatowice gminy Rozprza, dostał się pod koła lokomotywy. Pociąg natychmiast wstrzymano, lecz było już zbyt późno.

Koła wagonu rozszarpały ciało Jachimczaka.

Trupa zabezpieczono do zejścia władz sądowo-policyjnych.

—:o:—

Łódź stanie się ważnym centrem lotniczym.

Samoloty z całego świata będą u nas lądować.

L. O. P. P. pracuje intensywnie i wydajnie.

Łódź, 26 czerwca.

Od dłuższego już czasu L. O. P. P. wykazuje żywą działalność.

Na ostatniem posiedzeniu rady nadzorczej wojewódzkiego komitetu L. O. P. P. zaakceptowane zostały całkowicie plany podjęcia robót inwestycyjnych na lotnisku.

Odnośne kredyty na te roboty zostały już ustalone, wobec czego podjęcie prac nastąpi w najbliższych dniach.

Plany robót objęły budowę wielkich warsztatów reparacyjnych, stacji benzy nowej oraz stacji meteorologicznej.

Na lotnisku założone zostanie również światło elektryczne.

Prace te mają na celu przysposobienie lotniska łódzkiego do eksploatowania go przez europejskie powietrzne linje komunikacyjne.

W tym wypadku Łódź stanie się jednym z większych i ważniejszych centrów połączeń powietrznych Polski.

Stacja meteorologiczna lotniska łódzkiego pozostawać będzie w bezpośrednim kontakcie z państwowym instytutem meteorologicznym w Warszawie.

Wkrótce więc Łódź zajmie poważne miejsce na mapach lotniczych Europy.

Z pewnością kontakt z Zachodem ożywi nas i przyczyni się do podniesienia poziomu kulturalnego miasta.

I, być może nasze społeczeństwo zrozumie potrzebę rozwoju lotnictwa, co właśnie stanowi jedno z najważniejszych zadań L. O. P. P.

Słowem — otworzymy szeroko okno na Europę.

Myśliwi—łodzianie

zakładają ostry protest

przeciwko radnym, którzy niszczą zdemokratyzowane łowiectwo.

Otrzymaliśmy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

W imieniu myśliwych Łodzian prosimy o łaskawe zamieszczenie niniejszego listu, jako protestu na poczynania panów radnych w stosunku do myśliwych łodzian.

Rozchodzi się o wymierzanie podatku miejskiego od broni myśliwskiej na rok 1925.

Radni zdecydowali, że każdy z myśliwych, posiadający legalnie jakikolwiek rodzaj broni myśliwskiej, winien wpłacić na rzecz miasta 60 złp. od sztuki rocznie! A czy nie będziemy jeszcze płacić od rakiety, od wędki po jakieś 50 złotych!?

Myślistwo, to nie luksus, to nie przedsiębiorstwo dochodowe, to sport!

Już za psa myśliwskiego płaci się prawie tyle co za dorożkę, ale pies psuje bruki i powietrze, ale co psuje fuzja?

Podatek za broń myśliwską określali panowie radni mający łączność z myśliwymi, dla których 60 złp. to nie pieniądz a zarazem wygodny środek do zdepopularyzowania myślistwa w szerokich sferach społeczeństwa, a ześrodkowania go w najbogatszych środowiskach łódzkich myśliwych.

Żadne z miast Rzeczypospolitej nie pomyślało o takim podatku, w tak wysokim wymiarze, szczególniej, że wysokość podatku często przekracza wartość samej broni.

Miasto prawa posiadania broni nie wydaje, terenów myśliwskich ani strzelnic nie utrzymuje, a tylko chce brać podatek!

Panowie radni zastanówcie się, nie niszczcie zdemokratyzowanego łowiectwa, a oprócz tego wiedzcie, że protestować będziemy do najwyższych władz i pozbawić się możności uprawiania tak szlachetnego i zdrowego sportu nie pozwolimy.

Grono myśliwych (następują podpisy).

Hallo, Łodzianki!

Dziś i dni następnych efektowna, barwna, pełna przezabawnych scen rodzajowych i komicznych, ożywiona śpiewem, tańcami i licznymi trickami reżyserskimi, aktualna rewja łódzka Starskiego i Bolskiego z muzyką Petersburskiego i Golda — „Hallo, Łodzianki", na której publiczność wraz z aktorami bawi się doskonale.

Początek o godz. 8.40. Ceny od 1 zł. do 5 zł.

Kasa sprzedaje zawczasu bilety od 10 rano do 6 popoł. w Grand-Hotelu.

W odmętach wielkiego miasta.

—:o:—

Wdowa po złodzieju i bandycie

chciała rozpocząć nowe uczciwe życie,

ale — terroryzowana przez opryszka — wkroczyła na śliską drogę.

Łódź, 25 czerwca.

W lutym ubiegłego roku p. W. Szwajcer (Piotrkowska 114) został okradziony przez swoją służącą Leokadję Owińską, która zabrała mu różne rzeczy wartości 2000 złotych.

Poszukiwania Owińskiej nie przyniosły jednakże żadnych rezultatów i wobec tego, wysłano za nią listy gończe.

W maju ubiegłego roku pochwycono ją i odstawiono do więzienia.

W dniu wczorajszym sprawa ta znalazła się na wokandzie sądu okręgowego.

Oskarżona Owińska, przyznaje się do winy.

— Byłam niegdyś uczciwą dziewczyną.. — mówiła przed sądem. Pewnego dnia zapoznałam się z młodzieńcem, którego pokochałem i za którego wyszłam za mąż. Jak się później okazało był on zawodowym złodziejem.

Gdy dowiedziałam się o tem, chciałam go początkowo porzucić, lecz nie starczyło mi siły woli. Zostałam przy nim. Pewnego dnia w walce z policją został ranny i wkrótce wyzionął ducha.

Po jego śmierci okoliczności tak się złożyły iż obracałam się w dalszym ciągu w towarzystwie zawodowych złodziei.

Gdy wreszcie wyzbyłam się ich towarzystwa, postanawiając zająć się uczciwą pracą, otrzymałam posadę u państwa Szwajcer przy ulicy Piotrkowskiej 114.

Byłam uczciwą służącą.

Pewnego dnia spotkałam na ulicy niejakiego Krzemienia, zawodowego złodzieja, którego znałam z dawnych czasów. Krzemień zagroził mi, iż jeśli mu nie dostarczę pieniędzy na wódkę, doniesie panu Szwajcerowi, iż jestem wdową po znanym bandycie.

Przestraszyłam się tej groźby i wówczas poraz pierwszy ukradłam, by do starczyć mu pieniędzy... Po tem kradłam już systematycznie..

Po przemówieniu prokuratora Żabińskiego, który domagał się surowej kary dla oskarżonej, sąd skazał ją na rok więzienia.

—:o:—

Oszalał z powodu braku pracy.

Tragedja krawca z ul. Puckiej.

Łódź, 26 czerwca.

36-letni krawiec Gemplowicz, zamieszkały wraz z rodziną przy ulicy Puckiej 3 od dłuższego już czasu zdradzał silne zdenerwowanie.

Nie miał bowiem pracy i nie mógł zapewnić swej rodzinie utrzymania.

Gdy w ostatnim tygodniu nie otrzymał żadnych zamówień i siedział zupełnie bezczynnie wpadł w jakiś dziwny stan odrętwienia.

Całe dni spędzał w mieszkaniu i nie chciał przyjmować pożywienia.

Rodzina, którą niepokoił stan krawca chciała już doń kilkakrotnie zawezwać lekarza, lecz brak środków nie pozwalał im na uskutecznienie tego zamiaru.

Wczoraj Gemplowicz był dziwnie niespokojny w ciągu całego dnia.

W godzinach wieczornych, gdy wszyscy zgromadzili się przy wiecerzy, krawiec podniósł się nagle z krzesła i począł zdzierać z siebie ubranie. Gdy ktoryś z domowników próbował go uspokoić, Gemplowicz począł się z nim szamotać i grozić, że go zabije.

Opanowany szałem począł ciskać krzesłami w otaczających go ludzi.

Domownicy widząc, że jest niespełna zmysłów obezwładnili go i zawezwali pogotowie. Przybyły lekarz skonstatowawszy pomieszanie zmysłów, udzielił mu pierwszej pomocy. Ponieważ w zbiorni miejskiej brak jest miejsca, zmuszony był pozostawić obłąkanego w mieszkaniu.

Rusztowanie załamało się

Trzech robotników odniosło rany.

Łódź, 26 czerwca.

Od kilku dni grupa robotników pracuje nad naprawą mostu kolejowego przy ulicy Rokicińskiej. Wczoraj po południu kilku robotników pracowało na rusztowaniach, zbudowanych z desek pod mostem.

Nagle rozległ się charakterystyczny trzask pękających desek i nim przerażeni robotnicy zdołali się zorjentować w sytuacji, rusztowanie załamało się i wszyscy spadli ze znacznej wysokości na ziemię.

Do rannych zawezwano natychmiast pogotowie, którego lekarz udzielił pomocy 37-letniemu Feliksowi Haniszewskiemu, 29-letniemu Feliksowi Janiakowi i 23-letniemu Józefowi Musiakowi.

Hajże na VIII komisarjat.

Awanturnicza wyprawa pięciu rycerzy kieliszka skończyła się całkiem pacyfikacyjnie.

Łódź, 26 czerwca.

Pięciu przyjaciół: Franciszek Klajnert (Rajtera 10), Edmund Michalski (Fajfra nr. 6), Adam Greba (Targowa 24). Stefan Dudek (Przędzalniana 17) i Feliks Widawski (Zielona 13), racząc się wczoraj obficie wódeczką, biadali nad dolą szóstego kolegi Jana Urbaniaka, którego zatrzymano w komisarjacie, gdyż po pijanemu awanturował się na ulicy.

Gdy towarzystwo było już po kilkunastu kieliszkach jeden z nich oświadczył kolegom, iż, jako przyjaciele aresztowanego, winni go wybawić z opresji. Projekt ten zdobył uznanie całej piątki.

Trzymając się pod ręce ruszyli na zdobycie 8 komisarjatu, gdzie odsiadywał w areszcie Urbaniak.

Gdy znaleźli się w lokalu policyjnym opanowani szałem pijackim poczęli się dobijać do drzwi aresztu.

Zostali aresztowani.

Kalendarzyk.

CZERWIEC
26
SOBOTA

Dziś: Jana i Pawła
Jutro: Władysława W.

Wschód słońca o g. 3.17
Zachód o g. 8.54
Wsch. księżyca o g. 2.13
Zachód o g. 17.32
Długość dnia g. 17.50
Przybyło dnia 8.48



— Niezły obraz, ale o czem on mówi?
— To, że mam, dzięki Bogu, jeszcze dość pieniędzy na farby...

FELJETON.

Rozmowa łódzka.

— Słyszałeś, że Plajtmacher zbankrutował?
— Oj, to źle!
— No, nie tak bardzo źle, jeszcze sobie na tem zarobił trochę...
— No, to przecież dobrze!
— Ale cały zarobek wpakował na hipotekę i dom się spalił.
— Oj, to źle!
— Jeszcze, nie tak źle, bo wypłacili mu premję ubezpieczeniową.
— No to przecież dobrze!
Znowuż nie tak dobrze, bo za te pieniądze pojechał do Monte-Carlo i wszystko przegrał w ruletę...
— Oj, to źle!
— Nie tak źle znowu, bo przy okazji zobaczył świat i całą rodzinę wyprawił zagranicę.
— No, to przecież dobrze!
— Niebardzo dobrze, bo na wycieczce w góry żona jego spadła z dziećmi do przepaści...
— Oj, to źle!
— No, znowu nie tak źle, bo i on sam spadł i zabił się!

Takie rozmowy słyszy się codziennie w łódzkich kawiarniach.

Łodzianie mają specjalny dar prowadzenia ...ów.

...ozmowa łodzianina jest żywa, interesująca i ...rowana gwałtownemi gestami i minami.

Łodzianie — to naród obdarzony temperamentem, godnym włocha.

Po dłuższej dyskusji rozmówcy mają oderwane guziki, omdlałe z nadmiernego ruchu ręce, i często opuchnięte twarze.

O ile rozmowa odbywa się przez telefon, to najczęściej kontakt bywa przerwany.

O czem mówią łodzianie?

Takie pytanie jest zupełnie nie miejscu i może je postawić tylko cudzoziemiec.

My stawiamy inne pytanie:

— O czem łodzianie nie mówią?

Nie wiele jest takich tematów.

Należą do nich przedewszystkiem tematy filozoficzne, literackie i naukowe.

Z wyjątkiem „czystej filozofji", naprzykład:

— Jak pan myśli, po czemu będzie dolar za dwa miesiące?

— Idź pan do wróżki, niech ona panu powie!

Łodzianie mają zwyczaj stale rozpoczynać każdą rozmowę od pytania:

— Co słychać?

Dopiero, gdy na to pytanie nastąpi odpowiedź:

— Nic... — wówczas rozmowa się potoczy.

Pytanie „co słychać?" niema żadnego sensu, gdy stawia je człowiek, obdarzony normalnym słuchym.

— Przecież sam pan słyszy..

Co innego, gdy pyta się głuchy.

Można również zapytać się „co słychać?" telefonistki, albo radjoamatora ze słuchawkami na uszach.

Ale u nas w Łodzi wszystko jest inaczej.

Żałuję, że brak miejsca nie pozwala mi na przytoczenie paru podsłuchanych rozmów łódzkich.

Zobaczylibyście, że są one wesołe, jak ogłoszenie o licytacji, ponure, jak nekrolog, dowcipne, jak feljeton, i mądre, jak komunikat PATa.

Będę podsłuchiwał i podawał wam, i w tym celu uczę się stenografji.

Znachorzy wyzyskują ciemnotę ludu.

Zabobonne masy nie pojmują znaczenia wiedzy lekarskiej i wolą słuchać rady znachora lub owczarza.

Coraz częściej samozwańczy „lekarze" powodują nieszczęśliwe wypadki swemi zabiegami.

Łódź, 26 czerwca.

Wiedza czyni postępy i udoskonalenia, ale ciemnota pozostaje nadaj ciemnotą.

Najlepiej o tem świadczy fakt, który wydarzył się w tych dniach w Pabjanicach.

Przechodzący ulicą policjant zauważył przed sobą mężczyznę, niosącego na plecach jakiś ciężar, przypominający z kształtu człowieka.

Zaintrygowany tem niezwykłem zjawiskiem, ze względu na spóźnioną porę przyspieszył kroku, dogonił tajemniczego mężczyznę, i ku swemu zdziwieniu skonstatował, iż dźwiga on na plecach trupa kobiety.

Prowizoryczne śledztwo stwierdziło, że zatrzymany, niejaki Józef Adamczyk odnosi do swego mieszkania zwłoki swej żony, która zmarła u znachora, Edwarda Waltera, w trzy godziny po zażyciu lekarstwa przezeń zaordynowanego.

Następnie, okazało się, że Adamczykowa, która od dłuższego czasu cierpiała na silne bóle głowy, po bezskutecznym zasiąganiu porad lekarskich udała się do wyżej wspomnianego Edwarda Waltera, słynącego jako znachor w Pabjanicach i okolicy.

Na początku swej karjery Walter pracował w fabryce Krusche i Ender, a po utracie posady zajął się leczeniem naiwnych.

Ów znachor dał Adamczykowej lekarstwo, po zażyciu którego chora straciła przytomność, a po kilku godzinach zmarła.

Gdy mąż obecny przy zajściu chciał wezwać lekarza, Walter kategorycznie oparł się temu, oświadczając, że to właśnie dobrze, iż Adamczykowa straciła przytomność, bo po odzyskaniu jej na skutek działania lekarstwa będzie zupełnie zdrowa.

Wreszcie, chora wyzionęła ducha.

Wtedy mąż zabrał jej zwłoki do domu.

Dokonana sekcja zwłok Adamczykowej stwierdziła iż śmierć została spowodowana zażyciem niebezpiecznego środka chemicznego, mianowicie fosforanu magnezu.

Walter stanie przed sądem za nieuprawnione leczenie, oraz spowodowanie śmierci.

Powyższy wypadek, bynajmniej nieodosobniony, świadczy o ciemnocie, jaka panuje śród szerokich mas.

W okresie, gdy medycyna święci swe triumfy w leczeniu wielu chorób, uznanych dotąd za nieuleczalne, są jeszcze ludzie, którzy wolą w razie potrzeby udać się do znachora, zamiast do lekarza.

Znachorstwo jest stare, jak świat, i dzisiaj jeszcze posługuje się takiemi „cudownemi" środkami, jak przed stu laty.

Najcześciej „lekarstwa" znachorskie okazują się absolutnie bezskuteczne, ale mnożą się wypadki, gdy środek „leczniczy" okazuje się silną i gwałtowną trucizną.

Całe społeczeństwo winno dbać o podniesienie stanu kultury śród szerokich mas, aby osoby nieuprawnione do leczenia nie mogły znaleźć posłuchu w masach.

Jest to jednak dziwne i nawet zatrważające, że w miasteczku przemysłowem, położonem tuż obok półmiljonowej Łodzi robotnik, który jest członkiem kasy chorych, nie wzywa lekarza do chorej żony, lecz prowadzi ją do szarlatana - znachora.

Przypomina to głębokie średniowiecze....

Znachor odpowie za swój karygodny czyn przed sądem.

Ukaranie jednak jego jednego nie zdoła wytępić znachorstwa i wiary w „cudownych" lekarzy, działających poza plecami oficjalnej nauki, a zakorzenionej w szerokich ciemnych masach.

Nieuświadomione warstwy obdarzają wciąż jeszcze zaufaniem owczarzy-analfabetów, pogardliwie odwracając się od lekarza.

Na ten stan umysłów jedyną radą będzie usilna praca oświatowa.

A tymczasem, złośliwy może sobie tłumaczyć niechęć względem lekarzy... niechęcią względem kasy chorych, któ ra pcha zdesperowanych pacjentów w ramiona oszukańczych znachorów!...

Przyczyny katastrof atmosferycznych.

Meteorologowie starają się zbadać genezę tegorocznego burzliwego lata.

Lipiec i sierpień mają być pogodne i ciepłe.

Gwałtowne burze, które w ciągu ostatnich dwóch tygodni przeszły ponad krajami Europy środkowej, wyrządzając wiele szkód, czynią aktualnym problem powstania tych burz.

Wiedeński inżynier Härbiger wysuwa hipotezę, że wielkie burze atmosferyczne spowodowane się **pojawieniem się meteorów lodowych w kręgu parowania atmosfery ziemskiej.**

Hipoteza o istnieniu meteorytów lodowych spotkała się z początku z niedowierzaniem wśród kół astronomicznych i meteorologicznych, albowiem znane nam dotychczas meteoryty, które spadają na naszą planetę wykazują jedynie zawartość żelaza, niklu, oraz szeregu innych pierwiastków.

Jednakowoż Härbiger umiał całym szeregiem argumentów poprzeć swoje twierdzenie o lodowych meteorytach, wciskających się w ziemską atmosferę i powodujących silne, gwałtowne burze.

Znakomity skandynawski astrofizyk, Swante Arrhenius, twierdzi, że **katastrofy atmosferyczne są zjawiskiem powietrzno-elektrycznem.**

Atmosfera naszej planety jest stale naładowana elektrycznością, tylko intensywność tego naładowania nie jest jednakową w rozmaitych warstwach powietrznych. Pomiędzy górnymi a dolnymi regjonami ziemskiej atmosfery istnieje różnica napięcia elektrycznego.

Obserwacje i pomiary fizyka Eckolma, który tak samo jak Arrhenius zajmował się tym problemem doprowadziły do skonstatowania, że ta różnica przy dyferencji jednego metra wynosi przeciętnie 40—50 wolt.

Te właśnie różnice napięcia elektrycznego wywołują wszystkie zaburzenia w powietrzu. Niekiedy wystepujące w postaci zjawisk optycznych, jak np. zorza polarna. Gwałtowne wstrząśnienia atmosfery ziemskiej, burze, orkany, według opinji Arrheniusa są wypływem właśnie owych różnic elektrycznego napięcia.

Zarówno Arrhenius, jak i szereg innych wybitnych astronomów usiłuje wykazać związek pomiędzy wahaniami elektryczności w powietrzu a fazami księżyca.

Te obserwacje zdają się przywracać dawną odrzuconą już przez naukową meteorologję teorję, iż zaburzenia atmosferyczne ziemskie zależne są od wpływu księżyca.

Na koniec czerwca **meteorologowie przepowiadają chłody, pogodę chmurną i deszczową.** Tem milej brzmi zapowiedź, że od lipca możemy się spodziewać dni ciepłych i pogodnych. Nagół według ostatnich prognoz, lipiec ma być gorący z przejściowemi burzami, około 3 lipca ma być wietrznie, przejdą burze z silnym opadami i gradem. Do 10 pogoda lepsza, choć z tendencją do burz, 10 lipca burza z silnym deszczem, wichrem i gradem, potem pięknie i ciepło.

Około 16 lipca zmienna pogoda z przejściowemi burzami, lub deszczem, potrwa to do 19, potem ociepli się. 23 lipca burza, albo silny deszcz, potem znowu nastąpi okres pięknej pogody, z chwilową zmianą w dniu 26 lipca. 31 lipca burza, silny deszcz, wiatr i ochłodzenie atmosfery. Pierwsze dni sierpnia ciepłe z przejściowemi burzami, od 7 do 10 sierpnia silne wiatry, burze, deszcze i ochłodzenie atmosfery.

Od 11 do 14 sierpnia mgły i deszcze, około 16 sierpnia burza z silnym deszczem, ochłodzenie, poczem nadchodzi okres pięknej, ciepłej pogody, który trwać będzie prawie do końca sierpnia. Dopiero ostatnie trzy dni sierpnia mają przynieść ze sobą wiatr, burzę, deszcze i ochłodzenie.

Zamiast do ślubu — do szpitala warjatów.

Syn porywa ojca nie chcąc oddać majątku w ręce macochy.

Przed urzędnikiem stanu cywilnego w Paulsborough stanąć miała przed kil ku dniami para nowożeńców.

Pan młody, szanowany w mieście lekarz, liczył sobie 73 rok życia, a narzeczona jego zaledwie lat 25.

Za chwilę mieli udać się do urzedu, celem dokonania formalności, związanych ze ślubem.

Naraz zjawił się jakiś nieznajomy, blagając lekarza, aby pośpieszył z ratunkiem do umierającej jego siostry.

Lekarz wsiadł do samochodu i nie powrócił już do narzeczonej.

Po kilku dopiero dniach dowiedziano się, iż osadzono go w szpitalu warjatów.

Scenę tę zaaranżował syn lekarza, bogaty kupiec z Paulsborough, nie chcąc aby ojciec jego poślubiał kobietę, która czyhała na jego majątek.

Ucięte ramię wystawione na licytację.

Niezwykłe dzieje relikwiarza antykwarskiego.

W londyńskiej hali licytacyjnej wystawiono na sprzedaż osobliwy zabytek z przed 300 lat.

Jest nim odcięte ramię margrabiego de Montrose, który jako zwolennik króla angielskiego Karola I-go, był poćwiartowany, a członki jego wystawione były na widok publiczny w różnych miastach szkockich.

Jeden z przyjaciół margrabiego zabrał ramię i złożył z czcią w srebrnym relikwiarzu.

W ciągu 306 lat relikwiarz zmieniał często właścicieli, a ostatnio jest w posiadaniu antykwarjusza Theresby, który pragnie go sprzedać na licytacji.

Gdy czerwonoskórzy tańczą...

Tańce indjan są aktem religijnym, czcią obrządku, wzywaniem natury i jej nieznanych mocy.

Życie indjan znamy przeważnie z nad zwyczajnych przygód opowiadanych w książkach, stanowiących rozkosze nasze go dzieciństwa, ale w rzeczywistości rzadko tylko dziś europejczykowi udaje się uzyskać wgląd w życie tych dawnych władców Ameryki.

Znany podróżnik Sven Hedin podczas swych ostatnich z tamtej strony Oceanu odwiedzin, miał sposobność przyjrzenia się tańcom indjańskim.

Opisuje to w swojej książce Gran Ca non. Opowiada o małej pozostałej garstce indjan szczepu Hopi, których naczelnik Joe Secakuku, Żółta-Noga, wraz z kilkoma członkami szczepu, pozwolił mu asystować przy tańcach i śpiewach klanu.

— Fantastycznie dziko i prawdziwie wyglądały — tak pisze Sven Hedin — ich postacie przy świetle ognia, a tańce ich robiły czarodziejskie wrażenie.

Myśl przenosiła człowieka w te czasy, gdy czerwonoskórzy mieszkali wolni nad brzegami Arizony i Rio Colorado i gdy jedynem ich nieprzyjacielem były mieszkające dookoła inne szczepy. Śpiew odbywał się przy akompanjamencie bębna i grzechotek. Joe Secakuku objaśnił w nienagannym języku angielskim znaczenie śpiewów i tańców.

Pierwszy taniec, t. zw. taniec wiosenny, poświęcony był siłom natury i ilustrował hołd oddawany czterem stronom świata, żółtym chmurom z północy, zielonym chmurom zachodu, czerwonym z południa i białym z wschodu, przynoszącym deszcz i obdarzającym człowieka zbożem i owocami.

Dobrze zbudowani, zahartowani, odporni na niespodzianki powietrzne, tancerze o miedzianej skórze, przybrani byli w charakterystyczne kostjumy o jaskrawych barwach, w klejnoty, naszyjniki, strojne w pióra obrączki na głowie i broń odziedziczoną po przodkach.

Chwilami odbijali się tancerze jako czarne sylwetki na tle płomieni, czasem znów dysowały się do połowy oświetlone ostre ich kontury, których druga połowa pozostawała w cieniu, potem znów jak ogromne widma ich cienie uwidoczniały się na sąsiedniej ścianie skalnej.

Taniec ich nie jest miękki, jak tańce kobiet w Samarkandzie, albo Kioto, albo tańce mężczyzn na Kaukazie. Jest ciężki dziki i porywczy. Indjanie skradają się, czają, przysiadają razem jak koty, zrywają się, porywają do skoku, obracają się w kółko i wznoszą przeraźliwy wrzask.

bawołów jest prośbą o bogaty łup myśliwski i obfitość śniegu w przyszłej zimie, a skoki i ruchy przybranych za bawoły tancerzy przypominają ruchy tych zwierząd. Poczem następuje taniec orli i taniec wojenny. Uroczystość zakończono tańcem węży, przy którym każdy z tancerzy trzymał żywego węża w ustach.

Widz jest w ciągłem napięciu, nie ujdzie mu żaden ruch, oczekuje z ciekawością co dalej nastąpi.

Tańce indjan są aktem religijnym, czcią obrządku, wzywaniem natury i jej nieznanych mocy... I tak t. zw. taniec

Kogo ratować: żonę czy dziecko?

Ekscentryczna ankieta pisma angielskiego.

Jeden z dzienników angielskich rozpisał ankietę pod tytułem: „Cobyś zrobił w takim wypadku?". W ankiecie tej chodzi o rozstrzygnięcie pytania, **jakby dany mężczyzna postąpił, widząc swą żonę i dziecko w niebezpieczeństwie utraty życia, a mogąc tylko jedno z nich uratować.**

W związku z tą ankietą przytoczono cały szereg podobnych okoliczności. Tak np. pewien rolnik francuski czekał nad rzeką na swoją żonę, która poszła do wsi, leżącej po przeciwnej stronie rzeki. Miał on przy sobie swego synka.

Matka ujrzawszy z drugiej strony rzeki, że mąż na nią czeka, chcąc przyspieszyć swój powrót, **usiłowała przejść wprzez dość głęboką rzekę.**

Naraz mąż jej spostrzegł, iż straciła ona równowagę i że poniosły ją fale. Rzucił się wówczas na ratunek żony, ale w tej właśnie chwili usłyszał za sobą krzyk dziecka, które wszedłszy za nim do wody, zostało poniesione prądem.

Przerażony ojciec **zawrócił natychmiast, aby uratować synka, a tymczasem utonęła jego żona.**

Niemniej straszny miał wybór pewien belgijczyk, nazwiskiem Goethen. Znajdował się on wraz z żoną na wycieczce górskiej w Alpach Sabaudzkich. Byli oni związani ze sobą sznurem.

W pewnym momencie **żona jego się obsunęła i zawisła nad przepaścią.** Mąż nie zdołał jej własnemi siłami wyciągnąć. Wysiłkami, podjętemi w tym kierunku, wyczerpał się zupełnie, i kiedy nadeszła noc, oboje cierpieli straszliwie z powodu zimna.

Żona błagała go wciąż, aby przeciął sznur i siebie przynajmniej uratował dla dziecka. On jednak oświadczył, że woli razem z nią umrzeć, aniżeli kosztem jej życia ratować własne życie. Na szczęście nadeszła jeszcze w porę pomoc i małżonkowie zostali uratowani.

Aeroplany „rozmawiają" ze sobą

i porozumiewają się doskonale ze ziemią

choć odległości wynoszą setki kilometrów.

Poraz pierwszy w historji, dwuch lotników, unoszących się w powietrzu na aeroplanach kilka tysięcy stóp wysoko, a oddalonych od siebie, o kilkaset kilometrów, rozmawiało ze sobą zupełnie swobodnie.

Doświadczenia te przeprowadzili na polu lotniczym Wilbura Wrigh'ta: major H. L. Knerr i porucznik, M. N. Stewart.

Co jednak przy tem chorakterystyczne, że konwersacje powyższych lotników, wznoszących się w obłokach, słyszano doskonale na ziemi.

Oba aeroplany zostały zaopatrzone w najnowszego systemu aparaty radjo do wysyłania i przyjmowania rozmów. Lotnicy rozmawiali ze sobą z taką łatwością, jak przez telefon, lecąc z chyżością 120 mil na godzinę, wykonując przytem najrozmaitsze zwroty.

Przy drugiej próbie specjalny aparat ustawiony w budce na polu lotniczem, notował każde słowa, jakie ze sobą wymienili.

Prób tych dokonano w tym celu, albowiem wiele aeroplanów zostanie zaopatrzonych w odnośne przyrządy radjo, chciano zatem zbadać, czy są one praktyczne. Aeroplany odnośne będą uczestniczyły w najbliższych manewrach.

Przed kilku miesiącami zaopatrzono jeden z aeroplanów w takie przyrządy i rozmawiano z lotnikiem z ziemi. Stwierdzono przytem, iż można lotnikowi wydawać wszystkie rozkazy z ziemi, a równocześnie otrzymywać od niego informacje, co widzi z góry.

Obecnie zaś stwierdzono, że aeroplany mogą ze sobą doskonale się porozumiewać, a do tego całą ich rozmowę można przyjmować na ziemi.

Zła kuchnia i miłość małżeńska.

Katar żołądka powodem rozwodu.

Tajemnice stołu aptekarza paryskiego przed sądem.

Aptekarz paryski, p. Lucjan Forget, wniósł skargę rozwodową, a równocześnie żona jego zażądała dużej renty jako odszkodowania za zerwanie małżeństwa.

Pp. Forget żyli w przykładnej zgodzie przez lat 15.

Naraz małżonek zachorował na katar żołądka i lekarz skonstatował, iż przyczyną choroby są niezdrowe pokarmy, przygotowywane na złych tłuszczach.

Ponieważ aptekarz jadał tylko w domu zwrócił się ze słuszną pretensją do żony, żądając zmiany kuchni.

Pani domu wyśmiała go jednak i mimo próśb nie zastosowała się do życzenia męża.

Wtedy p. Forget przeniósł się na mieszkanie do dawnej swej znajomej i wytoczył sprawę o rozwód.

Na rozprawę powołał sędzia kucharkę państwa aptekarzów i na zasadzie jej zeznń doszedł do wniosku, iż winę ponosi żona.

Pani Forget wpędziła swego męża w chorobę żołądka i zmusiła go do szukania innej opiekunki.

Bankructwo całego miasta.

Ogłosiło niewypłacalność i zamknęło swoje urzędy.

Nie zapisały dotąd jeszcze żadne kroniki, aby całe miasto mogło zbankrutować rozpuścić swych urzędników i policję, ogłosić niewypłacalność i zamknąć instytucje powszechnej użyteczności: jak elektrownię wodociąg i rzeźnię.

Fakt taki zdarzył się w Saksonji, a niezwykłe to miasto nazywa się Glashütte, które do niedawna było ośrodkiem przemysłu zegarmistrzowskiego.

W ostatnich dwu latach zapanowało jednak bezrobocie i 85 procent mieszkańców straciło pracę.

Wszelkie nadzieje na polepszenie były tu zawiodły, dochody w kasie miejskiej nie wystarczały na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb, więc magistrat postanowił zlikwidować się.

Część radnych wraz z burmistrzem wyjechała na wakacje, a reszta się pokrywała tak, iż odszukać ich nie można.

Pan burmistrz nie zapomniał jednak o sobie, kazał bowiem wypłacić sobie zgóry trzymiesięczną pensję i za te pieniądze leczy nadwątlone kłopotami nerwy.

37) JULJAN STARSKI

DEMON „Czarnej willi"

Powieść sensacyjno-erotyczna z życia Łodzi

Ujrzał siedzące przy stoliku całe towarzystwo i Semela, który wyciągał z koszyka pękate butelki trunków i całe stosy mięsiwa, bułek i chleba.

Wszystko to ustawiał na stole, mrucząc coś ciągle pod nosem.

Jeden z mężczyzn odkorkował butelkę i napełnił kieliszki jasno-niebieskawym likierem.

— Na, panie gospodarzu — zwrócił się w stronę Semela — może już sobie pan iść z Bogiem.

Stary wyga opuścił dyskretnie pokój, zaś „towarzystwo" wzięło się z zapałem do konsumowania potraw i trunków, któremi zastawiony był obficie stół.

Wychylano kieliszki — jeden za drugim tak, że po chwili dwie puste butelki powędrowały do kąta.

Niewiasty piły tak samo intensywnie, jak mężczyźni, nie ustępując im również pod względem ilości konsumowanych sznytek i kanapek.

Po niejakim czasie nastrój towarzystwa był już wyśmienity.

Wszczął się taki gwar i hałas, jakby czyniło go przynajmniej z dwanaście osób.

Osobnik, nazwany Wackiem, począł śpiewać jakieś stare, mdławe romanse cygańskie, w czem dzielnie sekundowały mu obydwie niewiasty.

Tylko czwarty z grupy uczestnik libacji siedział nachmurzony i ponury.

Siedział on tyłem do detektywa, który nie mógł ujrzeć jego twarzy.

Pił jak inni, więcej może od nich, nie odezwał się jednak dotychczas ani jednem słowem.

A i oni niezbyt wielką na niego zwracali uwagę, zajęci zupełnie sobą.

Owa Stefka usiadła Wackowi na kolanach i poczęła mu coś szeptać na ucho.

— Nie marudź, mała, nie marudź — przerwał jej, machnąwszy ręką. Teraz nic z tego nie będzie.

— Dlaczego?

— Mówiłem ci już raz nic z tego nie będzie.

Ale ona nie dała za wygraną.

Poczęła obsypywać jego dziobatą twarz pocałunkami, mizdrzyć się i wdzięczyć, aż zniecierpliwiony jej zachowaniem, uderzył z całej siły pięścią w stół i wrzasnął:

— Złaź, Stefka, z kolan i idź do jasnej cholery!

Zerwała się na równe nogi i ze zdumieniem spojrzała na Wacka.

— Co ci to- Co ci? — bełkotała, mierząc go wzrokiem od stóp do głowy.

— Jak ty do mnie gadasz, gamoniu?

Druga niewiasta, która dotychczas zachowywała się dotychczas zupełnie spokojnie, uważała teraz za stosowne stanąć w obronie swej koleżanki.

Podparła rękami boki i zbliżyła się w wyrywającej pozie do awanturującego się Wacka.

— Co ty tu przed nami hrabiego podgrywasz? Widzieliście go dopiero. Myślisz, że jak ci się udało ten samochód wziąć od swego pana, na jeden wieczór to jużeś magnat? Ty szofersska kanaljo!

Wacek zerwał się z krzesła i chwycił do ręki butelkę.

— Cicho, psiawiary, — krzyknął na cały głos — Cicho, psiawiary, bo wam łby porozbijam!

Gwiżdż na niego, Stefka, bo i tak nic dobrego z tego dla ciebie nie wyniknie... Odrazu ci mówiłam, żeby się z szoferami, którzy buchają auta nie zadawać...

— Chyba — przytaknęła Stefka — Mam już dosyć tego towarzystwa.. Jeden uchlał się i ani słowem piśnie, a drugi szczeka jak wściekły pies.

Chwyciły w ręce swe płaszcze i skierowały się ku wyjściu.

W tej samej jednak chwili Wacek skoczył ku drzwiom i zasłonił je swą osobą.

— Zostać, psiajuchy, ani mru-mru!

— Zwarjował, jak Boga kocham, zupełnie — darła się Stefka.

— Puść, bo ci twarz podrapię, oczy wydłubię.

Wacek zaśmiał się szyderczo i wyrywająco, lecz widząc, że dziewczęta zamierzają wprowadzić w czyn pogróżki, krzyknął do siedzącego w milczeniu mężczyzny.

— James, rusz-że się wreszcie?...

Brown, usłyszawszy to imię drgnął na całym ciele. (D.c.n.)

Siedemnasta lista zdobywców premji siódmego bezpłatnego konkursu „Expressu“.

P. Lorenc Stanisława, (ul. 6-go Sierpnia 27) zdobyła maszynę do szycia.

Maszyna do szycia

1. Lorenc Stanisława, 6 Sierpnia 27

Po 2 kilo mąki.

1. Zakrzewski Kazimierz, Rokicińska nr. 45
3. Lefler Karolina, Szkolna 32
4. Juranowski Stanisław, Częstochowska 9
5. Tomczak Stanisława, Rzgowska 143 Chojny
6. Szleser Wilhelm, Zakątna 64
7. Telechowicz Leon, Konstantynowska 59
8. Kowalczyk Walerjan, Kilińskiego nr. 225
9. Wegner Marcin, Gdańska 97.
10. Szulc Antonina, Ogrodowa 27
11. Branek Czesław, Wysockiego 27
12. Nowakowski Władysław, Nawrot 74
13. Matek Leonard, Juljusza 30-34
14. Langner Berta, Lipowa 34.
15. Marchewka Jan, Gdańska 150
16. Świątkowski Józef, Juljusza 41
17. Polcyn Adam, Targowa 16.
18. Gajewska Emilja, Kilińskiego 79
19. Bencel Michał, Profesorska 9, Radogoszcz
20. Jung Alfred, Ruda Pabjanicka
21. Wróbel Jan, Sucha 5
22. Peszes Maurycy, Kościuszki 3
23. Denys Stanisław, Wiznera 26
24. Ptak Echemja, Nowocegielniana 38.
25. Józefowicz Józef, Rokicińska 33
26. Lewandowska Wanda, Piotrkowska nr. 134
27. Starczewski Franciszek, Górna 45.
28. Woźniakowski Marjan, Szkolna 23
29. Miśiak Walcia Niciarniana 2 Widzew
30. Sobczakówna Józefa, Zakątna 35.
31. Woźniak Marjan, Wróbla 6.
32. Bajonówna Monika, Radwańska 47.
33. Zgodziszewski Antoni, Widok 10, Bałuty.
34. Graczyk Czesław, Rzgowska 68.
35. Taube Gustaw, Narutowicza 56.
36. Sobczak Józef, Kilińskiego 98.
37. Wołkowicz Aron, Gdańska 9.
38. Kędzierski Jan, Wysockiego 18.
39. Jankowska Janina, Ogrodowa 29.
40. Matowiecka Marja, Ewangielicka 7.
41. Ginsberg Moryc, Kościuszki 26.
42. Głowa Jerzyk, Nowozarzewska 5.
43. Konińska Danusia, Sienkiewicza 40.
44. Kuliński Aleksander, Dobra 5.
45. Brożyński Stefan, Leszno 42.
46. Stępniak Marjanna, Andrzeja 30.
47. Michałowski Bolesław, Piotrkowska 225.
48. Brzeska Krysia, Kopernika 45.
49. Cetner Stanisław, Składowa 41.
50. Mencel Helena, Pomorska 80.
51. Tomasz Józef, Wólczańska 144.
52. Misztalski Józef, Zakątna 66.
53. Różycki Władysław, Drewnowska nr. 52.
54. Brzezińska Izabella, Napiórkowskiego 27.
55. Stefaniak Józef, Dworska 39.
56. Cedrowska Lola, Wodny Rynek 8.
57. Kaniowska Zocha, 6-go Sierpnia 46.
58. Szeronin Wicio, Piaseczna 17.
59. Piestrzyńska Leokadja, Aleksandrowska 59.
60. Janiak Stefanja, Szopena 6.
61. Gerszt Bronek, Suwalska 35.
62. Marciniak Stanisław, Traugutta 10.
63. Tomczak Wacław, Brzezińska 64.
64. Babińska Kazimiera, Wólczańska 167
65. Hajmanowa Irena, Pomorska 126
66. Nelken Edward, Gdańska 68.
67. Pietrzak Józef, Południowa 17.
68. Jarosińska Wiktorja, Cymera 7.
69. Liman Karol, Przędzalniana 13.
70. Hauser Henryk, Ogrodowa 25.
71. Środa Józef, Abramowskiego 27.
72. Trzcińska Zofja, Zachodnia 52.
73. Lidwiczakówna Stanisława, Rokicińska 49.
74. Gill Juruś, Wschodnia 51.

Podziękowanie.

Poczuwam się do obowiązku wdzięcznego złożenia W.P. Dr. por. Ukleji Szymonowi swej najserdeczniejszej podzięki za wyleczenie mej żony z tak ciężkiej choroby.

Tomaszów Mazowiecki
Wł. Bąk, plut.

Drzewa w roli katów.

Malajscy przestępcy są skazywani na śmierć przez zesłanie trującego gaju.

Żaden chemik, żaden genjusz laboratoryjny nie może wytworzyć trucizn o tak niesłychanej sile, jak czyni to natura sama ze siebie. Tak np. istnieją w rzekach południowo-afrykańskich ryby, nie różniące się niczem nawet smakiem od innych jadalnych ryb, **których mięso działa jednak absolutnie śmiertelnie.**

Najwięcej trucizn dostarcza bujna wegetacja Indji. Chociażby nawet odrzucić liczne fantastyczne sprawozdania i pominąć indyjską plagę jadowitych wężów to i tak pozostaje jeszcze pokaźna ilość trujących roślin, tak strasznych, że pozielenieć z zazdrości musi każdy chemik i truciciel.

Najstraszliwszym okazem jest malajski **„Bohon upas“**, którego jad zatruwa na całe kilometry wokoło i zabija każdego, kto się znajdzie w pobliżu. Drzewo to znajduje się na Jawie, w odległości mniej więcej 27 godzin drogi od Batawji.

Otoczone jest dokoła wysokimi górami, cała zaś okolica w promieniu około 15 do 18 klm. w zupełności zamarła. Nie rośnie tam żadne drzewo, ani roślina, czy krzak.

Tu wysyłają skazańców, którzy przynosić muszą z drzewa truciznę, używaną do zatrucia strzał, sprzedawaną także daleko poza obrębem wyspy. — Trucizna przesiąka z pod kory drzewa i jest czemś w rodzaju kamfory.

Rzadko stamtąd ktoś wraca, to też **posyła się tam zbrodniarzy, skazanych na śmierć.** Skazańca zapytuje sędzia, co woli, czy umrzeć z ręki kata, czy przynieść trucizny z drzewa upas. Zazwyczaj wybiera skazaniec to ostatnie.

Wręczają mu następnie srebrną albo szyldkretową puszkę i pouczają, jak się ma zachowywać w czasie niebezpiecznej wyprawy. Między innemi zalecają mu, aby stale kierował się wedle wiatru, by się mianowicie zbliżał do drzewa przeciw wiatrowi.

Nadewszystko jednak należy się spieszyć. Wysyła skazańca w drogę ostateczną pustelnik. Z chwilą gdy nadchodzi dobry wiatr, naciąga kapłan delikwentowi skórzaną czapkę z szklanemi okularami i skórzane rękawiczki.

Pustelnik ów powiada, że w ciągu 30 lat swej działalności wyekspedjował około 700 zbrodniarzy. Zaledwie jeden na dziesięć wraca. Szczęśliwcy ci opowiadają, że drzewo rośnie na brzegu potoku nie jest wysokie, w jego zaś pobliżu rośnie kilka drzewek mniejszych. Wokoło znajduje się sporo szkieletów.

Drzewo to rośnie w okolicy, która według podania Alcoranu zamieszkaną była przed setkami laty przez ludność gorszą od mieszkańców Sodomy i Gomory.

Wyrzucił kochankę z 2-go piętra

przyczem sam stracił rownowagę i runął na bruk. Sądowy epilog tragifarsy miłosnej.

Warszawa, 25 czerwca.

Dziwnemi drogami chadza miłość...

Czasami popycha ludzi do zbrodni, czasami pogrąża ich w śmieszności...

Taką właśnie sprawę, przez pół śmieszną, przez pół tragiczną, rozpatrywał wczoraj warszawski sąd okręgowy. Na ławie oskarżonych zasiadł niejaki Abram Wasserstadt.

Jak twierdził akt oskarżenia Wasserstadt po gwałtownej scenie, wypchnął z okna 2-go piętra domu Nr. 9 przy ulicy Solnej kochankę swoją, Bajle Szwarckopfówne, przyczem sam stracił równowagę i też runął na bruk.

Oboje potłukli się dotkliwie i powędrowali do szpitala, gdzie dzięki troskliwej opiece lekarskiej, szybko powrócili do zdrowia.

Przewód sądowy wyjaśnił okoliczności tej niezwykłej sprawy.

Okazało się, że oskarżony Wasserstadt, człowiek żonaty i ojciec czworga dzieci, romansował przez dłuższy czas z Szwarckopfówną, podając się za kawalera.

Pewnego dnia rzecz się wydała i Szwarckopfówna padła w objęcia innego adoratora pana Szyi Majerfelda.

Oburzyło to do tego stopnia Don Juana z ul. Śliskiej, iż wpadł w szał i rzucił się na „niewierną“.

Finał gwałtownej sprzeczki rozegrał się na schodach i oboje zlecieli z 2-go piętra, na łeb, na szyję.

Artykuł 458 k. k., z którego zakwalifikowano czyn oskarżonego, groził mu karą do 8 lat ciężkiego więzienia.

Sąd jednak, wysłuchawszy obrony mec. Kosteckiego, zmienił kwalifikację czynu, skazując Wasserstadta na pół roku aresztu z artykułu 474 k. k. (nieostrożne spowodowanie ciężkiego uszkodzenia cielesnego).



Pogrzebanie połowy tabeli lekkoatletycznych rekordów polskich.

Wspaniały plon trzech miesięcy. — Znakomite wyczyny polskich lekkoatletów.

Wprawdzie nie odbyły się jeszcze żadne poważniejsze zawody lekkoatletyczne w kraju, ani też zawodnicy nasi nie mieli dotąd sposobności zmierzyć swych sił z lekkoatletami zagranicznymi — początek sezonu sportowego przyniósł już tyle znakomitych wyników, że tabela rekordów polskich niemal do połowy uległa zmianie.

W drobnych wzmiankach kronikarskich z dnia na dzień o tym, lub owym rekordzie może nie odczuwa się tego olbrzymiego postępu, jaki w ciągu ostatnich miesięcy uzyskała nasza lekkaatletyka. Warto więc sobie zrobić krótkie zestawienie, niejako zamknięcie pierwszego etapu, zestawienie wyników z zawodów wewnętrznych klubów, gdy znajdujemy się już w przededniu etapu drugiego — mistrzostw okręgowych i zawodów zagranicznych.

W sprintach tabela rekordów nie została naruszona. Najlepsi nasi krótkodystansowcy Szenajch i Dobrowolski nie mieli sposobności do rozwinięcia wszystkich swoich możliwości: ostatnie wyniki Dobrowolskiego na 100 mtr. — 11 sek. świadczą o usilnej pracy sportowej tego wszechstronnego lekkoatlety. Już jednak na 300 mtr. mamy do zanotowania nowy rekord Weissa, który wymienioną przestrzeń pokrył w czasie 36,7 sek.

W biegach na średnie mety odbywa się jeszcze ciągły pojedynek pomiędzy Forysiem z „Warszawianki" a Kostrzewskim (A.Z.S.). Wprzód Kostrzewski pobił rekord polski Forysia na 1500 mtr. osiągając czas 4:13,2, w tym samym tygodniu Foryś znów wziął rekord dla siebie, uzyskując czas 4:12,2.

W biegu na 1000 mtr. ustanowił Foryś nowy rekord w czasie 2,34, zaś Kostrzewski zdobył rekord polski na 2000 m. w czasie 5:48,7.

Największe jednak sukcesy osiągnęła lekka atletyka nasza w skokach.

Przedewszystkiem, młody i mało znany dotąd zawodnik stołecznej „Polonji" Sikorski poprawił rekord polski Dobrowolskiego w skoku w dal o 13 cm· skacząc 6,76 cm. Tenże Sikorski ustanowił również nowy rekord w trójskoku (lepszy o 2 cm. od starego) — 13,08 m. Największą jednak zdobyczą jest pogrzebanie zestarzałego rekordu Kuchara (na igrzyskach słowiańskich w Pradze czeskiej) i Grunera w skoku w wyż (1,76 m.) przez Fryszeryna z „Polonji" warszawskiej, który skoczył 1,80. Jak dotąd ostał się tylko rekord w skoku o tyczce, ale i tu niezmordowany Adamczak obiecuje niedługo dorzucić kilka centymetrów.

W rzutach padł także cały szereg rekordów polskich. Przedewszystkiem Szydłowski pobił rekord w rzucie dyskiem oburącz uzyskując 74,61 m. (daw. ny rekord 73.59). Józef Baran zdobył aż trzy nowe rekordy polskie: w rzucie dyskiem (41,63), kulą (12,21) i młotem (29,45). Rzut oszczepem pozostał nienaruszony.

Dla całości obrazu należy tu jeszcze wspomnieć o nowych rekordach w sztafetach na 4×1500 (A.Z.S. — 18:07,6) i 4×100 (Polonja — 45,3). Wszystkie powyższe rekordy należą do lekkoatletów stołecznych i poznańskich, a inne okręgi stoją daleko w tyle. Z klubów stołecznych, jak zawsze dotąd, na planie pierwszym są: A.Z.S. i „Polonja".

Lekkoatletyka kobieca zrobiła postępy jeszcze większe. Zanotować tu wszystkie rekordy tegoroczne — znaczyłoby napisać niemal całą tabelę rekordów polskich.

Zestawimy więc tylko najważniejsze.

W biegach krótkich na czoło wybiła się Woynarowska poprawiając rekordy polskie na 80 m· (11.3) i na 100 m. (13.8). W biegach na średnie dystanse bezapelacyjne zwycięstwa odnosi Warecka, do której należą tego sezonu ustanowione rekordy na 500 m. (1:35,9, a potem 1:32) i na 1000 m. (3:48.8, a potem 3:46.8). W rzutach — jak zawsze dotąd — króluje Konopacka, która pobiła dwa rekordy światowe a mianowicie w rzucie dyskiem 34.15 (oficjalnie nieuznany) i w rzucie kulą wprzód 8.43, a potem 8.59. Gorlofówna pobiła dwa rekordy w biegach przez płotki na 85 i 65 m., nadto Konopacka okazała się również poważną zawodniczką w skokach, ustanawiając rekord w skoku w wyż 137 cm. Pobito również cały szereg rekordów w sztafetach.

Oto wspaniały plon trzech miesięcy.

Najtęższe łódzkie rakiety tenisowe na turnieju w Poznaniu.

Na siódmy międzynarodowy turniej tenisowy w Poznaniu, który się rozpoczyna w dniu dzisiejszym, zjechali się już gracze z całej Polski. Przybyli także dwaj tenisiści czescy pp. Zofka i Nowotny, którzy rozegrali próbne mecze wzbudzając podziw publiczności. Kondycja obu tych graczy znacznie się poprawiła. Łódź, obsyła turniej poznański następującemi rakietami, a mianowicie: Stolarowowie, Jerzy, Maksymiljan i Włodzimierz, znana para doublistów Kinderman i Ender, a następnie doskonały Stadtländer oraz Karol Steinert, który wspól z Jerzym Stolarowem, będzie zapewne najpoważniejszym kandydatem na mistrza w doublu.

Do Poznania wyjeżdżają także dwie tenisistki łódzkie, mianowicie panie Steinertowa i Wottitzówna.

Kraków zapowiedział swój udział w osobach: Tyszkiewicza, Nawrotila i Boczara.

Warszawski AZS zgłosił p. Budzyńskiego. Z Torunia przyjadą także trzej gracze. Wśród pań, poza łodziankami, udział wezmą p. Fredro-Boniecka (Kraków) oraz zawodniczki z Torunia i z Warty poznańskiej.

Całość turnieju ze względu na liczny udział tenisistów o bardzo wysokiej klasie, zapowiada się wprost imponująco.

Różne wiadomości zagraniczne

Paryż, 25 czerwca.

W zawodach bokserskich Mascart pokonał anglika Curleya przez dyskwalifikację anglika w 5-ej rundzie. Romerio pokonał Solvinto po 10 rundach na punkty.

New York, 25 czerwca.

W meczu bokserskim mistrz świata wagi średniej Tiger Flowers pokonał młodego boksera Fritzimonsa po 10 r. na pkt.

Helsingfors, 25 czerwca.

Piłkarski mecz międzypaństwowy Finlandja—Danja, zakończył się zwycięstwem Finlandji w stosunku 3:2 (2:2).

Amsterdam, 25 czerwca.

Kolarskim mistrzem szybkości został Leene.

Londyn, 25 czerwca.

Mecz tenisowy USA-Anglja, zakończył się zwycięstwem amerykanów w stosunku 5:0.

Pierwszy kolarski występ „Expressu Wieczornego"

odbędzie się w dniu 4 lipca.

Pierwszą nagrodę stanowi słynny „Wicher"—Sierpińskiego.

Ogłoszony przez Redakcję naszego pisma, pierwszy uliczny wyścig kolarski, obudził nadspodziewane zainteresowanie, wśród „braci" kolarskiej, dowodem czego masowe zgłoszenia do wyścigu.

Zapowiedziany nasz wyścig na dzień 27 bm., musiał być niestety odwołany,

1) bowiem w dniu tym odbywa się w stolicy walny zjazd wszystkich polskich towarzystw kolarskich z okazji mistrzostw Polski.

2) że trasa biegu musiała ulec zmianie.

Praca w kierunku zorganizowania pierwszego biegu ulicznego „Expressu Wieczornego" idzie w tempie przyspieszonem.

Wyścig nasz postanowiliśmy zorganizować w dniu 4 lipca (niedziela) w porozumieniu z bezsprzecznie najruchliwszem towarzystwem sportowem „Union" które w dniu tym na torze helenowskim gości wszystkich uczestników, mistrzostwa Polski.

Wyścig nasz zostaje przeniesiony z przedpołudnia na porę poobiednią **z metą w Helenowie.**

Trasę postaramy się ułożyć w ten sposób, aby nie kolidowała z rozporządzeniem Min. Spraw Wewnętrznych.

O wszelkich pracach przygotowawczych, każdorazowo będziemy Sz. Czytelników informowali. Trasę ogłosimy, z chwilą zaakceptowania jej przez Komisarjat Rządu.

Nagrody:

Pierwszy zawodnik przybywający do mety otrzyma wspaniały rower, słynnego „Wichra" fabryki p. Sierpińskiego (ul. Kilińskiego Nr. 96).

Prócz tego zawodnicy od 1-ego do 6-go włącznie otrzymają artystyczne żetony pamiątkowe z odpowiednimi napisami.

Pozatem drugi otrzyma — 1 klg. czekolady i 10 biletów do kino-teatru „Casina",

trzeci — 1 klg. czekolady i 5 biletów do kino-teatru „Casina"

czwarty — pół klg. czekolady

piąty i szósty po 5 biletów do kino-teatru „Casina".

***

Pierwsza nagroda — „Wicher" Sierpińskiego, zostanie wystawiona w jednej z łódzkich wystaw.

Zapisy do biegu przyjmuje Redakcja „Expressu Wieczornego" (ul. Piotrkowska 49, I p.).

Kolarskie mistrzostwa Polski.

Kolarze łódzcy odegrają poważną rolę.

W dniach 27 i 28 b. m. odbędą się w Warszawie organizowane przez WTC dwa najważniejsze biegi kolarskie sezonu: mistrzostwo Polski na torze i mistrzostwo Polski na szosie. Łodzianie mistrzostwo Polski torowe obsadzają następującymi jeźdźcami: Szmidtem, Zerbem i Zybertem. Łodzianie będą mieli niezwykle groźnych przeciwników w osobach krakowian: Łazarskiego Garleya i Stefa oraz warszawian: Szymczyka, Podgórskiego i Majewskiego. Ponadto łodzianie będą startować w biegu drużynowym w obsadzie Szmidt, Zerbe, Zybert, Placek, przeciwko drużynie WTC, która ustanowiła w swoim czasie rekord światowy.

Mistrzostwo Polski na szosie odbędzie się na okrężnej trasie: Struga—Nieporęt—szosa Zegrze—Jabłonna Legjonowa—Struga, przebytej sześciokrotnie, tak, że cały dystans stanowić będzie 214 klm. 200 mtr.

Start i meta o 2 klm. od Strugi, każden z widzów opłaca 50 gr., a fundusz tą drogą zdobyty, będzie całkowicie przelany do kasy Z. P. T. K. na ekspedycję polskich zawodników na mistrzostwo świata w Medjolanie.

Przed igrzyskami w Goeteborgu

Udział polskich lekkoatletek.

Sztokholm, 25 czerwca.

Szwedzki związek lekkoatletyczny już od kilku miesięcy prowadzi specjalne treningi dla kobiecej drużyny lekkoatletycznej, która będzie broniła barw szwedzkich na międzynarodowych II igrzyskach kobiecych w Göteborgu w dniach 27—29 sierpnia. Na igrzyskach tych wystąpią również zawodniczki polskie, przyczem PZLA zamierza wysłać 6 lekkoatletek z Konopacką na czele. — Lista rekordów szwedzkich (kobiecych) przedstawia się następująco: 60 m.—8.1, 250 m.—36.4, 400 m.—68.1, 100 y. p. pł. 16.5, skok w wyż —145, skok w dal — 506 cm., kula 7.40, dysk 27.60, oszczep 26.80, sztafeta 4 przez 100 m. — 57.4.

Warszawa, 25 czerwca.

Ostatnie zawody eliminacyjne kobiece, które będą ostatecznie decydowały o składzie polskiej ekspedycji na igrzyska w Göteborgu, odbędą się w dniach 7 i 8 sierpnia w Warszawie, łącznie z kobiecemi mistrzostwami Polski.

Nowy rekord światowy w pływaniu.

Berlin, 22 czerwca.

Znany pływak amerykański, Laufer, ustanowił w Berlinie nowy rekord światowy w pływaniu na plecach na dystansie 100 mtr., przebywając go w czasie 1 min. 11.2 sek.



Kwadrat małżeński kalek.

Wiejska Messalina miała męża ślepego i dwóch kochanków, z których jeden był głuchoniemym.

Kochankowie zabili męża.—Jeden z nich skazany został na śmierć.

Lwów, 25 czerwca.

Wielkomiejskie kroniki kryminalne pozostaną zapewne w tyle, za nadmiarem sensacji, które dzieją się obecnie w zapadłych wsiach, gdzie do niedawna słowo premedytacja było prawie, że nieznanem.

W Wygnance górnej, koło Czortkowa mieszka niejaka Tekla Nakopińska z do mu Czuchrowska, niewiasta, umiejąca w sposób niezwykle sprytny otaczać się mężczyznami i doprowadzać do tragicznych konfliktów pomiędzy nimi.

W pierwszym rzędzie cieszył się jej względami niejaki Mikołaj Prażanowski, od 19 lat żonaty, następnie jej stryjeczny brat, głuchoniemy Michał Czuchrowski.

Pierwszy miał nietylko duży wpływ na Nakopińską, ale zdołał doprowadzić także do uległości głuchoniemego, w sto sunku do swojej osoby. Myśli jego szły nie wątpliwie w tym kierunku by doprowadzić do **małżeństwa kaleki z kochanką i aby w ten sposób zagrodzić jej drogę do małżeństwa z człowiekiem, który nie do puściłby do podobnego oszukiwania swo** jej osoby. Niestety plany jego pokrzyżował konsystorz, niedozwalając na ślub tak bliskich krewnych.

Dziwnym zbiegiem okoliczności wpływ Prażanowskiego na Czechnowskiego wywołał nietylko uczucie dla jego siostry, ale zdołał wpoić w niego zasady wyżej opowiedzianego planu. Inicjatywę „wydania" śpieszącej się do małżeństwa kochanki objął głuchoniemy i doprowadził w stosunkowo krótkim czasie do **małżeństwa siostry ze ślepym wie śniakiem** Nakopińskim Mikołajem, wcale zamożnym, bo ojciec jego za zgodą bra ci, przebywających w Ameryce, obiecał oddać mu w spadku, jako nieszczęśliwe mu, cały swój majątek.

Niesamowity kwardat małżeński roz wijał się w całej pełni: Prażanowski z Czuchrowskim korzystali widocznie z wdzięków nadobnej Tekli, aż doszło do przedwczesnego urodzenia się dziecka dnia 9 lutego 1925.

Wkrótce kochankowie postanowili wydobyć się z nieprzyjemnego kwadratu jako figury, jak na stosunki małżeńskie, cokolwiek niestosownej. Powodem zaś tej rychłej przemiany postanowień było niezwykle zainteresowanie się żoną przez ślepego Nakopińskiego, które co prawda ani Tekli ani kochankom nie przypadało do gustu.

W tym celu i z tego powodu kochankowie **postanowili zgładzić ślepego Nakopińskiego.** Po kilkudniowych zasadzkach znaleźli go o godzinie 5 rano, dnia 12 lipca 1925 w lesie oryszkowieckim, w czasie, gdy pasł bydło.

Mordu dokonał Prażanowski 3 uderzeniami tęgiej pałki po głowie ofiary.

Mordercy stanęli przed sądem przysięgłych w Czortkowie.

Sensacją było odbycie rozprawy w drugim dniu na wolnem powietrzu, na miejscu czynu. W końcu przysięgli wydali werdykt twierdzący, a trybunał w myśl wniosku prokuratora Kuczkiewicza zasądził Prażanowskiego na karę **śmierci przez powieszenie a Czuchrowskiego uwolnił od winy.**

Abd-el-Krim

sprawia sobie europejskie ubranie.

Z Fezu donoszą, iż Abd-el-Krim zamówił przez pośrednictwo tamtejszych firm u krawców paryskich i londyńskich ubranie europejskie z białej flaneli.

Abd-el-Krim oświadczył, iż zamierza porzucić swój strój narodowy. *Pawełko*

Postępowi posłowie tureccy

ODPOWIADAĆ BĘDĄ ZA ZAMACH NA ŻYCIE KEMALA-PASZY.

Agencja Wschodnia.

Angora, 24 czerwca.

Dziś nastąpiły dalsze aresztowania w sprawie spisku na życie prezydenta angorskiego Mustafy Kemala paszy.

Aresztowano wszystkich posłów, należących do tureckiego stronnictwa postępowego.

Proces przeciwko spiskowcom rozpoczęty zostanie już jutro przed specjalnym trybunałem.



Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milim (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.). Zaręczynowe i ślubne, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-14, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.